

DEBIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

DODATEK MIŚSIOWY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PREDEPŁATA NA DEBIENNIK „Czas”

Kraków:		w Państwie Austriackim (poście):	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
połrocznie	10	połrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	1 cen. 25

PREDEPŁATA NA DEBIENNIK „Czas” z DODATKIEM		w Państwie Austriackim (poście):	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
połrocznie	15	połrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9

Na p. „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODZWIĘTY, UWADOMIENIA, DOWIESZCZENIA wszelkiego rodzaju, tymczasowe, stałe, prawnicze, handlowe, rolnicze, przemysłowe, sądowe, dyktando itp. za opłatą. Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2. Do każdego inseratu należało być winno 30 centów na opłatę stałą, a każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopłacone nielegają frankowania.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

— Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 19 października

II.

(O Sądach Pokoju — ciąg dalszy — patrz *Czas* wczoraj).

Jak w wielu innych względach, tak i w wymiarze sprawiedliwości spostrzegać się daje, że pierwotna prostota ludów i wysoka cywilizacja mają nawet w formach punkt styczni. Pierwotność procesu u wszystkich narodów odbywała się jawnie i ustnie, tak jak się to dzieje dziś u narodów najoświecenijszych. U jednych i u drugich wymiar sprawiedliwości ma za zasadę największą prostotę, form zaś jak najmniej, a przynajmniej tylko takie, które są konieczne. Cywilizacja, że tak powiemy, sądowa, zaczęła się z formalności, które mnożyła odbiegająca od natury sztuka prawnicza. Szczytem jej był powrót do naturalnej prostoty. Doświadczenie bowiem uczyło, że przy coraz bardziej rozwijających się stosunkach społecznych, mnóstwo form tamuje bieg interesów, że władze urzędowe w ścisłym znaczeniu wyrazu, nie mogły być tak mnogie, aby wydołały, choćby najliczniej obsadzone, wszystkim potrzebom indywidualnym — zgoła, że jak żaden rząd na świecie, wyjąwszy marzony przez komunistów, nie może myśleć o zaopatrzeniu indywidualnych potrzeb pojedynczych członków społeczności, tak też w żadnym kraju władze, bez udziału i pomocy prywatnych, nie wydołają wszystkim rządowym obowiązkom względem indywidualów, a nawet z natury swojej nie zawsze tak skutecznie działają jak w połączeniu z prywatnymi. Przekonanie to, pierwsi instynktowe niż wyrozumowane, zasilone ideą chrystyanizmu, wywołało instytucję Sądów Pokoju, nieznaną nawet starożytnym Rzymianom, którzy niezrównani byli mistrzami w prawie cywilnym, a będącą dopiero utworem czasów nowożytnych.

Przedewszystkiem atoli nasuwa się pytanie: czy instytucja ta jest niezbędnie potrzebna?

Chcąc mówić wyłącznie o Sądach Pokoju, nie będziemy się zatrzymywać nad rozważaniem nader ważnej okoliczności, dowodzącej, że Sady Pokoju są pierwszym krokiem na drodze do przeprowadzenia zasady przyjętej w całym cywilizowanym świecie, wymagającej rozdziału sądownictwa od administracji. Są więc koniecznymi już dla tego samego, iż mnóstwem przykładów dowiedzieć

można, jako zawsze i wszędzie administracji poręczaną bywała rola zastępowania braku Sądów Pokoju. Pomijając wszelkie tę uwagę, powiemy, że wszelki spór tylko trzema sposobami prawnymi załatwiony być może: albo 1) drogą procesu w sądach zwyczajnych; albo 2) drogą sądu polubownego; albo na koniec 3) drogą dobrowolnej ugody między stronami.

Co do 1go. Już to samo że się każdy lęka procesu, jest najlepszym dowodem, że ten środek załatwienia sporu jest tylko smutną koniecznością. Najdoskonalsze nawet prawodawstwa nie obmyśliły jeszcze takiej procedury, która by wszystkim wymaganiom zupełnie odpowiadała, a mianowicie była zarazem pewną, szybką i niekosztowną. Przykre doświadczenie uczy, że kosztu sporu nie raz przenoszą wartość przedmiotu spornego, a tym samym rujną obie strony. Samo wyrokowanie nie zawsze bywa wolnym od zarzutów, skoro się nieraz zdarza, że też same sądy najwyższe w różnych sądach wydziałach inaczej rozstrzygają. Wszakże gdyby nawet przypuścić, że sądy najwyższej instancji są nieomylnymi, i tak jeszcze proces rodzi złe skutki, bo rozdrażnia umysły stron; bo strona której udało się przez zręczne wybiegi oszukać sumienie sędziego, łatwo zwątpi o sprawiedliwości i odda się pieniaczowi. Wreszcie ścisła sprawiedliwość przez sądy zwyczajne wymierzana, z natury swojej nie zawsze ze słusnością zgadzać się może; a w tym razie prywatni niefachowi obarczają sądy krzywdzącymi i bezzasadnymi zarzutami i tracą szacunek dla prawa. Z tego wynika, że droga procesu jest tylko heroicznym lekarstwem na chorobę społeczną, której inaczej wyleczyć nie można.

Co do 2go. Sądy polubowne mają także swoje wielkie niedogodności, bo nie zawsze można być szczęśliwym w wyborze sędziów. Jeżeli nie brak sumienności, to nieznanomość prawa częstokroć dyktuje wyroki, które znowu pod różnemi pozorami wzruszają strony drogą zwykłego procesu.

Co do 3go. Droga dobrowolnej ugody jest najpewniejszym i najlepszym środkiem umarzania sporów, bo tu obie strony same niejako wyrok w swojej sprawie wydają. Jest to dobrowolne uznanie idei słusznosci. Droga ta pod każdym względem jest zbawienią; bo ucisza wzburzone namiętności, ustala wzajemne stron prawa a uwalnia je od strat i kosztów nieodłącznych od zwykłego pro-

cesu. Cel tak pożądanym nie da się osiągnąć, jeżeli niema władzy osobiście przeznaczonej do jednania stron obowiązanych stawiać się przed nią przed rozpoczęciem sporu w sądach zwyczajnych; jeżeli niema przepisu, że ugody takie mają moc egzekucyjną; jeżeli egzekucja takich ugód równie jak wyroków, nie jest powierzona specjalnym urzędnikom, li tylko do egzekucji przeznaczonym, jedną raz na zawsze obowiązującą instrukcją egzekucyjną i swoją właściwą a odrębną od sądu zwierzchności mającym. Bo inaczej nie ma szybkiej egzekucji, a bez tej, ugody i wyroki są tylko złudzeniem; sądy zaś jak wiadomo, będąc zarzucone zbyt licznymi czynnościami instruowania i rozstrzygania sporów, czynościom egzekucyjnym podołać nie mogą.

Sądy Pokoju w różnych krajach różnie były i są uorganizowane: oprócz obowiązku jednania, inne jeszcze sprawują obowiązki sądownicze. W następnych artykułach podamy bliższe w tym względzie szczegóły.

Ustępujemy chętnie miejsca, jakie dziennik nasz rozbiorem polityki zewnętrznej poświęcić może, kwestyom miejscowym i krajowym, bo one zawsze bliżej nas obchodzą. Wzmiankujemy tylko o dwóch wypadkach ważnych, jakie w tej chwili zaszły a to dla utrzymania ciągu w sprawozdaniach.

Pierwszym jest parafowanie czy podpisanie traktatu w Zürich między Francją a Austrią. Jako fakt nie dodaje to nic więcej do położenia jakie było po konwencji w Villafranca, także między temi dwoma państwami zawartej. Aby się co zmieniło, trzeba podpisu Sardynii, która dotąd podpisała tylko zawieszenie broni. Podróż generała Dabormidy i pobyt w Paryżu tego ministra spraw zagranicznych pionskiego, wiąże z tym podpisem. Zresztą dopóki niewiadoma ośnowa traktatu, domysły będą daremne. Jakich kwestyj dotyka traktat i jak je rozwiązuje? Większa część dzienników zagranicznych utrzymuje, że traktat w Zürich ogranicza się do *statu quo* w dzień podpisu zawieszenia broni. My naturalnie trzymamy się oświadczenia *Gazety Wiedeńskiej*, która zaraz po zwołaniu konferencji objawiła, iż niemożna być wątpliwości, że wszystkie kwestye konwencji objęte, urzeczywistnione zostaną.

Drugim wypadkiem jest zjazd w Wrocławiu Cesarza Aleksandra z księciem Rejentem Pruskim. Położenie polityczne chwilowe

tłumaczyłoby zjazd ten dostatecznie, gdyby nawet związki rodzinne nie kojarzyły tych dworów. Widać także, że Rosya nie zapomina Prusom doznanej od nich neutralności w czasie wojny wschodniej, i gabinety te zdaje się jeszcze bardziej są zbliżone zawiązkaniem spraw włoskich, w których z powodu religii, antagonizmu lub niechęci, wspólna może kierują się polityką. Nie sądzimy, aby było przymierze między Rosją i Prusami, ale nie wątpimy, że jest *entente cordiale*.

Korespondencya Czasu.

Hamburg 15 października.

Znaczne czynią tu przygotowania na obchód stoletniej rocznicy urodzin Schillera w dniu 10 listopada, podobnie jak w całym Niemczech. Obchód atoli tutejszy odłożonym ma być na dzień następny, z powodu, iż w dniu tym Hamburg obchodzi znany w kościele protestanckim dzień pokuty, który nie wszędzie o jednym czasie bywa zachowywany. Już w sąsiedniej Altonie przeszkody tej nie będzie. Hamburgowicze przeto, nie pokutując chętnie, mogą w Altonie bawić się 10go, a w Hamburgu pościć, za to w Hamburgu bawić się nazajutrz. Przez trzy dni będą trwać obiady, uczoły, wesołe hulanki i poważne obrzędy na cześć wielkiego narodowego wieszaka, który, mówiąc mimochodem, za życia klepał biedę i pod tym względem dzielił los z wielu innymi, którym po śmierci stawiają posągi, a za życia ledwie ich znać chciano i prawie nie rozumiano. Skutkiem to bywa po większej części tego, że wieszaki wyprzedzają swój czas. Przynajmniej co do Schillera niewątpliwą jest rzeczą, że go współcześni nie pojmowali, a i teraz nawet w Niemczech z samą tylko idealną biorą go strony. Obchód jego urodzin przybiera prócz tego jeszcze w pewnych częściach północnych Niemiec charakter polityczno-demonstracyjny, który wtóruje dosadnie dążnościom stronnictwa demokratyczno-gotajskiego, jednemu Niemiec. Nie obchodzi się przeto w ciągu trzechdniowych uczt, pochodów, widowisk, bez wiatów, bez przemów narodowych kaznodziej, za jednością, reformą, za hegemonią pruską, za utworzeniem potężnych Niemiec, za misją cywilizacyjną, zwłaszcza dowiedziawszy się, że i w innych krajach, gdzie o Schillera ledwie z wieścią lub tłumaczonych urywków wiedzą, są tacy, co dzień ten obchodzą zamysłając, bądź przez popęd nasładownictwa, bądź żeby uchodzić za obeznanych z literaturą. Demonstracyjna cecha obchodu szyllerowskiego ma zapewne niejaki znaczenie w Niemczech, zwłaszcza w obec niepowodzeń partii, w imię doktryn gotajskich, chcąc się uszczęśliwić wszystkie kraje, dokąd, jak mówi Arndt, sięga język niemiecki. Noty dyplomatyczne między Gotą a Wiedniem wymienione, były jakby polaniem zimnej wody na gorące nadzieje ruchu reformy.

Król duński dziś ostatecznie zapewne w tym roku daje posłuchanie w Glücksburgu, gdyż w pierwszych dniach przyszłego tygodnia wyjeżdża do

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Spodziewany przyjazd — Goście przybyli — Śmierć Antoniego Leszniewskiego — Projekta Gazet od nowego roku — Projekt reasury — Tygodnik Ilustrowany — Album historyczne — Opera „Lucznik” — Muzyki — Wiejska kawa — Nowy balet — Dramaty — Konkurs — Przyjazd księżnej Adamowej Czartoryskiej — Tausig fortepianista — Pogrzeb Leszniewskiego — Nowe szkoły rolnicze — Zakończenie.

W chwili gdy to piszemy, zaczyna się objawiać niejaki ruch w Warszawie, a powodem tego jest ciągle przybywanie gości, poprzedzających przyjazd Najjaśniejszego Cesarza do Warszawy. Co chwila przybywają tu generałowie adjutanci, to ze swity cesarskiej, to figel-adjutanci, lub wreszcie posłowie przy dworach zagranicznych; do tej pory przybyli już z Londynu, Berlina i Wiednia. Przybył także i minister spraw zagranicznych ksiądz Gorzakov, ale o programie pobytu samego N. Cesarza, nie jeszcze dotąd niema pewnego. Jedni utrzymują, że pobyt przeciągnie się tydzień, inni, że dni kilka, ale stanowczego nie niema. Za kilka dni wszakże kwestya się rozstrzygnie i najdalej w przyszłym numerze już będziecie mieli szczegóły.

Doszedł was już z dzienników tutejszych wiado-

mość o śmierci Antoniego Leszniewskiego redaktora *Gazety Warszawskiej*. Umarł on 13go b. m. w skutku ataku apoplektycznego, a dnia 15go będzie chowany. Z powodu tego wypadku, wszystkie tutejsze pisma, odrzucając współzawodnictwo na bok objawiły jak należało ogólne współczucie nad tak nagłym zgonem towarzysza swojego. Niema co mówić, że *Gazeta Warszawska* której zmarły przewodniczył blisko przez lat 20, bo od r. 1841, wiele na tej stracie ucierpi i nie łatwo znajdzie podobnego następcę. Oczekiwanie pod tym względem jest tu nawet bardzo wielkie, ale rzecz ta musi być prędko zdecydowana, bo od tego zależy dobro pisma, a nikt przecie nie życzy sobie upadku jego; zwłaszcza przy tak powszechnym współczuciu.

Słychać, że od nowego roku obie gazety to jest tak *Warszawska* jak *Codzienna*, mają powiększyć format, odpowiednio wielkości Gazet zagranicznych, a szczególnie francuskich. Co do *Gazety Codzienniej* projekt ten nie ulega wątpliwości, a co do *Warszawskiej*, może obecnie zajdzie kwestya czy nagle zejście ze świata jej redaktora, nie stanie temu na przeszkodzie.

Wspomniawszy o projektach, należy tu uczynić wzmiankę o projekcie, który jakkolwiek dalekim jeszcze jest od wykonania, zawsze jednak ze względu na dążności swoje zasługuje na ogólną uwagę. Projektem tym jest założenie reasury rzemieślniczej w Warszawie. Mysł tę powziął ksiądz Stecki wikary przy kościele św. Karola Boromeusza, wza-

się podróży swojej za granicą szczególnie w Francji, gdzie zwiedzając wszelkie zakłady fabryczne, miał sposobność przypatrzenia się bliżej życiu i obyczajom tamecznych rzemieślników, tak różnym i dalekim jeszcze od zwyczajów naszych.

Celem przeto tej reasury ma być poprawa obyczajów, do czego bardzo łatwo dojść można przez zjednoczenie przy wspólnej zabawie ludzi młodych i niedoświadczonych z ludźmi przykładnymi i se-dziwymi, których warsztaty nasze mnóstwo posiadają; przez założenie czytelnicy i zaopatrzenie takowej w pisma i książki dla każdego przystępne, a z którychby oprócz zasad moralnych, czerpać mogli naukę, tak niezbędną w każdym zawodzie, od rzemieślnika aż do męża stanu. Rozumie się, że wszelkie gry hazardowe, spory i niesnaski raz na zawsze ustawać usunięte zostaną, a zabawa nie wcześniej ma się rozpoczynać jak po ukończeniu prac warsztatowych, to jest o godzinie 7mej i trwać nie dłużej jak do 11tej w nocy. Każdy z przystępujących do tego stowarzyszenia opłaciłby pewną nieprzebiegającą go kwotę, która dzisiaj rozrzuca-na przez rzemieślników, przy tysiącach i różnego rodzaju zabawach, zapewne przewyższyłaby ową umiarkowaną składkę, na tak piękny cel ofiarowaną. Wszakże aby podnieść moralność rzemieślniczej młodzieży, dość jest wyniszczyć źródła, z których złe nalogi biorą swój początek, a następnie wpłynąć na jej poprawę, nauką, zamiłowaniem pracy, oszczędności i przyzwyczajenia życia.

Proponowane przeto stowarzyszenie p. n. Re-

sury, najzupełniej odpowiada temu, i zdaje się, że tyle za nim przemawia powodów, iż takowe już gdzie odgłos powszechny i prędzej czy później, przeprowadzone zostanie do skutku.

Przechodząc teraz z kolei do innych przedmiotów, zapytujemy się sami od czego tu zacząć, czy od wydawnictw, czy od muzyki, czy od teatru, czy od tylu innych, niedotkniętych jeszcze przedmiotów, a zawsze na jaką taką zasługujących wzmiankę. Jeżeli dotkniemy wydawnictwa to powiemy szczerze, że z przyjemnością spoglądamy na Tygodnik Ilustrowany, który i pod względem wewnętrznej wartości, jest dobry, zwłaszcza że co raz lepszy wydaje numer, jak tego dowód mamy na nowo wyszłym trzecim zeszycie, i pod względem materalnym daje nadzieję ustalania i zapewnienia swego bytu, bo już dobiega do dwóch tysięcy abonentów. I drzeworyty w tym ostatnim numerze daleko już szersze są od poprzednich; jeżeli zatem ciągle tak postępować będzie, to się bez zaprzeczania wyrobi i zabezpieczy się od upadku, dość często praktykowanego w wielu wydawnictwach.

Do tej także rubryki, to jest wydawnictw, należy również nowe dzieło, bardzo praktyczne i użyteczne, zwłaszcza dla właścicieli ziemskich, jakim przysłużył się ksiądz Jan Dolinowski, ten sam co na wystawie łowickiej otrzymał pierwszy wielki medal srebrny za ule ramowe; a jakim jest „Zasady pszczelnictwa” w jednym grubym tomie zawarte z 28 drzeworytami w tekście.

stolicy. Wspomniałem był dawniej, że przesadnie tłumaczono po gazetach niemieckich zajęcia między generałem Lindenocrone a p. Berlingiem. Wiadomo, że ten ostatni szczegółniej zaszczycany był względami panny Rasmussen, z nim ta jeszcze otrzymała tytuł hrabiny Danner. Od tego zaś czasu p. Berling nie przestał być głównym pośrednikiem we wszelkich prywatnych interesach żony króla. Będąc jednak w Stokholmie, wniósł się w sprawy publiczne kompromitując dwór duński, skutkiem czego król musiał użyć generała Lindenocrone do naprawienia złego. Generał położył za pierwszy warunek, aby Berling podpisał zrzeczenie się wszelkich urzędowych poleceń, tudzież aby na piśmie oznajmił gotowość ustąpienia każdej chwili ze swojego dworskiego urzędu, skoro tego zażął. Niedawno ot minister Hall przekonawszy się, że Berling nie zaprzestął swoich zabiegów, domagał się, aby przyrzeczenie było dotrzymanem i aby Berling został usunięty. Król odmówił. To stało się powodem, że generał Lindenocrone czując się obrażonym, wziął dymisję. W Glücksburgu, gdzie rządy były więcej pałacowe, rola Berlinga znajdowała dla siebie rozleglejsze pole; Hall wymógł na królu przyjazd do stolicy, co zapewne przyspieszy upadek Berlinga.

Paryż 15 października.

Urzędowe objęcie przez księcia Metternicha ambasady austriackiej w Paryżu jest dobrym znakiem. Przychodzimy nareszcie do niektórych pewności w sprawie włoskiej. Traktaty w Zurich zostaną podpisane; trudności długowe ułożą się; reszta to jest sprawę księstw zdecyduje kongres. Kongres jest już niemal zwołany. Świat duchowny źle przyjął tę wiadomość. Nie chciał on, aby sprawę Włoch a zatem i sprawę państwa Kościelnego rozstrzągał kongres, ale pan Grandguillot w *Constitutionnelu* mu odpowiada: Ojciec święty jest władzą świecką i duchowną i w sprawach świeckich ulega ogólnemu prawu publicznemu. *Patrie* tryumfuje. Opinia publiczna przychodzi do zdania, że Cesarz chciał od początku takiego obrotu rzeczy na jaki się zanosi. Tego zdania nie dzieli, bo nie tajne mi są podwójne wymaganości polityki francuskiej. Zresztą nie jest jeszcze wcale wiadomo co zdecyduje kongres. Bardzo by było, że jak mówi *Globe*, weźmie za podstawę narad pokój w Villafranca i że zdecyduje ostateczną restaurację. Czy kongres ograniczy się li na sprawę włoskiej i czy tego Francja sobie życzy? nie wiadomo. Zdaje się nawet przeciwnie. Mówią o kongresie w sprawie włoskiej *Patrie* robi radośny wykrzyknik: „Traktaty z r. 1815 dostaną nowy cios.“

Odpowiedź Cesarza dana arcybiskupowi w Bordeaux bardzo opinią zajmuje. Partye zwyciężone w dniu 2 grudnia widzą w tem odwet i radują się. Radują się podwójnie, bo chociaż rade są z odwetu, mają nadzieję, że agitacja duchowna naruszy podstawę rządów cesarskich. Jest to czoła nadzieja. Równocześnie dwie potrzeby: narodowości i religii Cesarz zyskuje w opinii świeckiej to co traci w opinii duchownej. Trzeba mieć otuchę, że Cesarz zachowa w tem co robi pożądaną siłę i że nie osłabi, lecz wzmożni potęgę Rzymu. Rząd polecił dziennikom, aby zaniechały polemiki duchownej. Do polecenia nie zastosował się tylko pan Grandguillot w *Constitutionnelu* i biskupi. Biskupi ogłaszają w *Universe* i *Ami de la Religion* nowe protestacje. Niektóre protestacje są ciekawe. Jeden biskup powiedział, że głosowanie powszechne służy Cesarzowi za środek wznowienia i obalania tronów. Przytyk jest nie słuszny. Wiadomo, że co się zrobiło w księstwach włoskich nie było dziełem głosowania powszechnego, lecz głosowania szlachty i mieszczaństwa i że Cesarz chciał właśnie użyć głosowania powszechnego dla przywrócenia dawnych tronów.

Cesarstwo byli wczoraj w Paryżu i odwiedzili słabego księcia Hieronima. Heroinę w Biarritz była jedna piękna Peruwianka. Zajęła ona wszystkich, nie wyłączając wysokiej osoby, która z nią

kilka razy tańczyła. Peruwianka była tak śmiała, że wypowiedziała wojnę dworowi to jest krenolonom. Nosila suknię średniej objętości i miała na tem nie stracić. Rosjanie żyli w Biarritz okazale. Jedna rodzina płaciła 1000 fr. na dzień za mieszkanie. Król belgijski udał się do Biarritz z różnych powodów, głównie z powodu fortifikacyi Antwerpii. Cesarz, który nie chce fortifikacyi, kładzie Belgii dylemat: albo niefortyfikuj twierdzy, którą zdobywała Francja dla ciebie z kosztem ogromnym, albo jeżeli ją ufortyfikujesz, zwrócę ci 51 milionów. Z takim państwem jak dzisiaj Francja dylemat jest trudny i wart był podróży. Cesarstwo udadzą się do Compiègne 1 listopada. Ma tam przybyć jeszcze król belgijski i ma także przybyć Cesarz austriacki. Belgijscy dzienniki *le Levant* jest zdania, że jak w sprawie włoskiej, Francja działała z Rosją (było to działanie bardzo połowiczne ze strony Rosji), tak w innej sprawie chce działać z Austrią. Czekamy na pożądane działanie.

H. Kisielow wyjechał do Warszawy. Przybył do Paryża i widział się z hr. Walewskim generałem Dabormida ministrem spraw zagranicznych Piemonta. Generał ma się udać do Londynu. Cesarz posłał w jakiejś misji do Anglii kontradmirała Duponty.

Depesza o zakazaniu robót kanału suezkiego była mylną. Pokazuje się, że Porta poradziła tylko paszy egipskiemu nie działać w tej sprawie odrębnie, zapewniając, że sprawa zostanie poddana pod negocjacje państw.

Systematyczne milczenie ambasady tureckiej w Paryżu nie przeszkodziło wyjaśnieniu powodów spisku tureckiego. Według odebranych listów, spiszek ten nie był starowierczym, lecz patriotycznym, przeciwnym ślepej polityce Turcji i młwercacyom paszów. Spiskowi mieli mieć cele szlachetne a nawet światłe i chcieli skonfederowania narodowości składających Turcję europejską, co doradził już Turcji pan Thouvenel przed r. 1846, wtedy kiedy jeździł po wschodzie jako turysta. Korzystając ze spisku pan Thouvenel i sir Bulwer prześlali do Sultana notę, w której radzili śpiesznie przeprowadzenie wewnętrznej reformy. *Courrier du Dimanche* ogłasza konstytucję przygotowaną przez spiskowców. Jest to dokument nadzwyczajnie ciekawy.

Wojna Hiszpanii z Maroko jest uważana za niechybną. Dziś upłynął czas dania eksplicacyi i rekojmii przez Maroko. Flota francuska i część hiszpańskiej stała pod Algeiras.

Nie sprawdzili się pogłoski giełdowe. Nowy bilans banku nie jest złym, lecz dobrym. Gotówka zmniejszyła się o 52 miliony, a suma weksli podniosła się o 34 miliony. Dowodzi to, że ufać nie jest tak nisko jak sądzono i że praca publiczna ożywia się. Dzisiejszy *Monitor* daje dobre zdanie sprawy z przychodów skarbu w ciągu upłynionego półrocza.

Jeżeli mnie nie mylą zapewnienia, rząd ma wkrótce zobowiązać parobków wiejskich do posiadania książeczek służbowych. Zasili to karność i regularność pracy wiejskich najemników. We Francji karność błaśniesz jest już starannie opisana w prawach przeciw włóczęgostwu, zebranie i koalicjom. Nie zdarza się nigdy na wsiach, aby w skutek koalicji zabrakło robotników. Włóczęgostwo jest surowo karane i o tem pisałem już kilka razy, bo włóczęgostwo to próżniactwo a przy próżniactwie żadna robota się nie uda. Karozmy także są dozowane i muszą być zamykane wcześniej w wieczora. W ogóle karność robotników wiejskich, przy wolności pracy, jest we Francji dostateczna. Rząd utrzymuje w karności działania wojska, plebana i wiejskich właścicieli, a to rezultata powiększa. Minęły czasy roku 1848, czasy bałamuctwa ludności wiejskiej. Tutejsza ludność wiejska wie, że jej bogactwo polega na samej pracy i dla tego namiętnie pracuje.

Wiedeń 18 października. *Gazeta Wiedeńska* donosi, że N. Pan wczoraj przed południem dawał

w zamku posłuchania prywatne, a następnie przyjmował JCW. Arcyks. Albrechta przed jego do Warszawy wyjazdem. Do stołu cesarskiego zaproszony był impor. wojsk austriackich książę Aleksander Hesk dowódca korpusu wojsk, brat cesarzowej rosyjskiej, który świeżo wrócił z Petersburga. Dzienniki zagraniczne temu księciu przypisują zbliżenie się dworu rosyjskiego z dworem austriackim, skutkiem czego Arcyks. Albrecht udał się do Warszawy; a następnie wnoszą, że obaj Cesarze zjadą się na granicy w Śląsku, co wszelako zdecydowanem dopiero będzie skutkiem misji Arcyks. Albrechta. Są to wszakże tylko domysły opierające się na przypuszczeniach, jakie się same przez się teraz nasuwają. Zbliżenie się trzech dworów dawniej ściśle z sobą sprzymierzonych, jest ulubioną myślą niektórych dyplomatów starej szkoły, którzy marzą o restauracji zupełnej. Czy jednak są po temu dość silne żywioły, to jest rzeczą wątpliwą. Historia bowiem nie zna restauracyi w wewnętrznym znaczeniu tego wyrazu, to jest odnowienia tego co było, zna tylko reakcyę, to jest przywrócenie. O ile się jednak stosunki zmieniły, o tyle reakcyja odstępuje od swojego celu zmuszona takowe uwzględnić; jeśli zaś nie uwzględni, nie ma w sobie siły trwałości.

Wczoraj w ministerium spraw zagranicznych odbyła się rada ministrów.

W towarzystwie Arcyks. Albrechta wyjechali do Warszawy wczoraj wieczorem: ochmistrz dworu impor. hr. Braida, adiutanci: pułkownik Weber, podpułk. hr. Capi, hr. Lambert, major hr. Lambert i kilku niższych oficerów.

Posel prezydentalny przy związku niemieckim bar. Kubeck wyjechał do Frankfurtu po długiej nieobecności; zd. d. wnoszą, że zapowiedziane pierwsze po feryach posiedzenie Bundestagu w d. 20 b. m. odbędzie się.

Dziennik medylański *Echo della Venezia* pozabawiony został debitu pocztowego w krajach monarchii austriackiej.

Wanderer troskliwie zbiera z całej monarchii wiadomości o komisjach powołanych do obradowania nad ustawą gminną; wszakże nie wiele mógł się dotąd wywieść. *Gazeta Wiedeńska* dziś pisze, że wczoraj komisya do ustawy gminnej w Wiedniu, pierwsze odbyła posiedzenie, i na tem doniesieniu poprzestaje. *Wanderer* podaje krótkie wzmianki w tym samym przedmiocie z kilku miast innych. W Temeswarze do 15go b. m. odbyło się już sześć posiedzeń po dwie lub trzy godzin trwających. Dziennik wzmiankowany mówi, że przez dziurkę od klucza tylko dowiedział się, iż niektórzy z członków komisji wystąpili z niej po pierwszym i drugim posiedzeniu, z powodu, iż zapatrywanie się ich było wbrew przeciwnym zasadom komisji.

Presse poświęca obszerny artykuł wstępny pierwszemu posiedzeniu komisji gminnej w Wiedniu. Oprócz powołanych członków, którym przewodniczył namiestnik książę Lobkowitz, zasiadali w tej komisji wiceprezydent rządu namiestniczego bar. Sala, radcy namiestnictwa hr. Miszecz i Weidele, starosta obwodowy Fischer i sekretarz Eder. Namiestnik miał przemowę, w której wskazywał cel i przeznaczenie komisji. Co do porządku obrad, przedłożył projekt ustawy gminnej, ustawy wyborczej do rady gminnej i ustawy o zakresie gminy. Przyrzekł następnie złożyć projekt o urządach pośrednich między gminą a władzami pośredniczącymi, tudzież projekt o zakresie czynności korporacyi gminnych. Projekta te wyszły z bióra namiestnika, wszelako tylko poufnie udzielone są członkom komisji, żądano więc, aby ich używano tylko do własnej potrzeby, co znaczy, żeby ich nie ogłaszało. Punkt ten zaraz z początku wywołał rozprawę względem potrzeby publikacyi obrad komisji. Jeden z członków dowodził, że jeżeli komisya ma się składać z osób, które używają zaufania publicznego, zaufanie to nie może być inaczej usprawiedliwione, jak tylko ogłaszając obrady. Namiestnik odłożył ten przedmiot do obrad ostatecznych komisji. Potem odczytano powyższy wzmiankowany projekt. Jeden z mędrców w komisji zasiadających, bur-

mistrz z małego miasteczka nazwiskiem Schloss, obawiał się jak mówił, aby się obrady komisji nie dostały do dzienników, boby to wpłynęło szkodliwie na dalsze obrady i pomieszałyby pojęcia. A ów Schloss co tak mówił, jest także „mężem zaufania“. Z całego sprawozdania, podanego przez *Presse*, niemożna się dowiedzieć tego, o co głównie chodziło, to jest, jaki był ów projekt ustawy gminnej i wyborczej. A gdy projekt ten stanie się prawem i wejdzie w wykonanie, nie czas będzie wtedy rozprawić nad tem, czy on wart co, i ile wart — nad ustawą już obowiązującą, krytyka nie jest dozwoloną, nad projektem jej stała się niemożliwą.

Budżet miasta Wiednia przedstawiony radzie miejskiej na r. 1860 (od 1go list. r. b.) do uchwalenia, wykazuje w dochodach stałych 2,552,595 zł. a w niestających 291,262, razem przeto 2,843,857 zł. Wydatki zaś zwyczajne wynoszą 3,057,900, a nadzwyczajne 1,114,687, tudzież niedobór z lat dawniejszych zaległy 555,189 zł., tak iż w ogóle wydatki na rok 1860 przypadające wynoszą 5,327,776 zł. Tym sposobem wypadnie niedobór 2,483,919 zł., który pokryty zostanie przez podatek gminny. W roku przeszłym dochody miasta Wiednia wynosiły łącznie z podatkiem gminnym 4,840,800, a wydatki 4,829,478 zł., a przeto w tym roku wydatki są większe przeszło o pół miliona zł. austr.

Naczelna intendencja wyznania augsburgskiego dystryktu dunajskiego w Węgrzech, na zgromadzeniu odbytym w Oedenburgu w dniu 5 i 6 b. m. uchwaliła na wniosek p. Szemerego podać adres do N. Pana w tym samym duchu jak by adres keszmarski, to jest, iż protestanci tego dystryktu uznają troskliwość ojcowską J. C. Mci około uprzywilejowania stosunków protestantów węgierskich, muszą atoli upraszać o cofnięcie patentu z dnia 1go września; przyjęcie takowego bowiem znieważałoby faktycznie prawo nadawania sobie ustawy kościelnej. Petenci upraszają przeto o cofnięcie nadanej im ustawy, o przywrócenie prawnego stanu, jaki pod względem organizacyi kościelnej istniał przed r. 1848, i o zwołanie zboru, którego uchwały przedłożone zostaną N. Panu do zatwierdzenia, aby przez połączenie obustronne powstało prawo służące za tarczę wolności wyznań w Węgrzech. Podobna uchwała zapadła także w Debreczynie. Jużemy nadmienili, podając obszerniej petycję keszmarską, będącą rację protestacyi, iż ruch ten religijny ma więcej polityczną niż kościelną cechę. Patent cesarski z dnia 1go września, stosuje kościelny podział Węgier do nowego podziału politycznego, oddaje szkoły pod nadzór ministerium oświecenia, ustanawia naczelną władzę kościelną w Wiedniu i zaprowadza wiele innych jeszcze zmian odpowiednich do obecnego politycznego położenia Węgier. Jedno z pism protestanckich niemieckich w Austrii wychodzących powstaje energicznie przeciw temu ruchowi religijnemu w Węgrzech, a wykazując, iż w zgromadzeniach dystryktowych w Keszmarsku, Debreczynie jako i w Oedenburgu samą niemało tylko szlachta miała udział, upatruje w uchwałach tych zgromadzeń usiłowanie szlachty odzyskania w kraju przywilejów kastowych i zastąpienia zgromadzeń prawodawczych i sejmów, zgromadzeniami religijnymi i zborami.

Francya.

Univers zamieszcza w skutku otrzymanego od rządu zakazu ogłaszania listów pasterskich, wydawanych przez biskupów, następujący artykuł podpisany przez naczelnego redaktora pana Ludwika Veuillet i właściciela tegoż dziennika p. Eugeniusza Taconet:

„Od dwóch dni *Univers* zaprzestał ogłaszać okólniki czyli listy pasterskie przewielebnych biskupów o położeniu Ojca S. Nie pochodzi to stąd, aby objaw myśli i serca katolików miał ustać, lecz otrzymałmy od rządu wezwanie nie zamieszczać nadal żadnego z tych aktów, wezwanie tem groźniejsze, iż dziennik otrzymał właśnie pierwsze ostrzeżenie.

„Winniśmy dziś wytłumaczyć się naszym czytelnikom.

Wkrótce także ma wyjść Album liryczne poetów niemieckich; są to utwory poetów niemieckich tłumaczone przez Ludwika Brzozowskiego, który poprzednio próbował bardzo szczęśliwie sił swoich w felietonach gazet.

Jeżeli zaś zwrócimy się do muzyki, to powiemy że panu Mincheimerowi, tutejszemu muzykowi, nadzwyczaj powiedział się napisana przez niego pierwsza opera do libretta Jana Chęcińskiego p. n. „Otto Łucznik.“ Rzecz czerpnięta z Dumas'a, a raczej z powieści jego; wskrzesza one średniowieczne czasy i przy dobrej wystawie na scenie, wielki niezawodnie sprawi efekt.

Chcąc zaś mówić o innych muzykach, potrzeba by zająć do salonu Dolinowych, lub Wiejsko-kawowych, a wspomnienie tej ostatniej, także następcza przedmiot do wzmianki. Niedługo przed laty, Wiejska kawa była głównym punktem zebrań warszawskich, zwłaszcza w niedzielę i święta. Późniejsze współzawodnictwo Doliny, wykresliło Wiejską kawę z liczby miejsc schadzkowych alias spacerowych i ustroiło to, jak wiele innych rzeczy na świecie, poszło w zupełną niepamięć.

Dziś przeistoczona i przekształcona na sposób odpowiadający więcej wymaganiom, zaczyna podnosić głowę i znowu wraca do dawnego znaczenia, gromadząc już do tysiąca osób u siebie. Jak to długo potrwa, i czy znowu moda, albo nowe współzawodnictwo nie wyruguje jej z tego stanowiska, nie wiemy, dość że dzisiaj na całą przynajmniej zimę może sobie powodzenie zapewnić.

Teatr oprócz nowych oper o jakich zamysła, zajęty jest próbami baletu p. n. Karnawał paryski. Mówią, że w Paryżu balet się ten udał, a nawet podobał. Jeżeli tak jest, to i u nas nie zajmie ostatek miejsca, bo nie brak żywiołów do przedstawienia takowego, ni pod względem celujących tancerów, z których dosyć przytoczyć takie np. jak dwie siostry Strauss, albo panne Frejtak.

Oprócz tego coś także myślą i o nowych dramatach, o którychby można powiedzieć, że ta część sztuki najmniej jakos u nas jest uprawiana. Wielu bardzo przypisuje to uposobieniu naszemu, że wolimy lubować się śpiewem, czyli operą, albo śmiać się razem z Żółtkowskim w wesołej komedii, jak lzy wylewać i to jeszcze w teatrze, kiedy i tak dosyć ich już roniemy na świecie. Jak bać tak bać, dość że utwór dramatyczny Małeckiego, p. n. List Żelazny i Angelo, także dramat z Wiktora Hugo, mają podobno pojawić się na scenie i lzy nam z oczu wycisnąć.

Ale ale — jeszcze słówko o komedii, to jest o tej którą napisał p. Apollo Nalecz Korzeniowski p. n. „Dla miłego grosza“ i za którą otrzymał accessit. Skutkiem jak widać niewiadomości, czy też złe zrozumianych warunków konkursu p. Apollo, przed przytaniem tej pracy na konkurs, sprzedał ją panu Ohryscie w Petersburgu, który też ją i wydrukował. *Gazeta Codzienna* donosząc o tem zapytuje się, coby też było gdyby sztuka ta była otrzymała premium, od czego wcale nie była daleką i w takim razie skąd wziąć accessit dla drugiej,

skoro ta już sprzedana została? Przypominamy zatem panom autorom konkursującym iż żadna sztuka ani drukowana, ani grana, ani przedstawiana już na poprzednich konkursach, nie może być do nowego konkursu stawiana, i że konkurujący nie ma prawa do niej, aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi przez komitet ustanowiony do oceny prac nadesłanych.

Na dzień 30 b. m. bawiący w Warszawie młody fortepianista Tansig, zapowiedział wielki koncert w salach redutowych, a który powinienby się powieść, bo i pora po temu, i zapewne Warszawa już zaludniona zostanie.

W tej chwili aż się czerni na ulicach miasta, a zwłaszcza na S. Jurskiej i placu Krasieńskich. Jest to pogrzeb Antoniego Lesznowskiego, oddawna już pod względem tłumu niewidziany w Warszawie. Wszystko to ciągnie aż na same Powązki i nie przetrząda się bynajmniej, nie tak jak to zwykle przy podobnych ceremoniach się dzieje. Na Powązkach nad grobem zabiera głos ksiądz Leski, miejscowy proboszcz. Mowa jego powszechnie odbudza zadowolenie. Jest to kaznodzieja nadzwyczaj wymowny, a słowa jego pełne są żywiołowości, i nie na próżno rzucane. Na tysiące można jeszcze liczyć zebrane przy grzbie tłumy i słuchające głosu kapłana. Prawdziwie urzeczywistnia się pogrzeb. Warszawa świetnie uczoła przedstawiciela jednego z tutejszych organów, wszyscy się znaleźli przy trumnie Lesznowskiego, który tylko za życia jego brali do rąk *Gazetę*!

W tych dniach pisma tutejsze ogłosiły dobrą dla rolników wiadomość, która zdaje się ziszczać marzenia Towarzystwa rolniczego. Jest nią założenie we wszystkich guberniach królestwa po jednej szkole rolniczej, mającej się dzielić na wyższą i niższą. Pierwsze tedy z nich założone będą już od 1 listopada w gubernii warszawskiej w Radomsku i gubernii plockiej we wsi Niegłosach. Za temi mają się z czasem otworzyć i inne. Pierwszeństwo do tych szkół będą mieli synowie włościan, ale opłata roczna ustanowioną została na 50 rsr. Dla zamożnych bardzo włościan, nie będzie ona zapewne zbyt ciężką, ale czy mniej zamożni zdołają się zdobyć na nią. Uczyć w tych szkołach będą tego wszystkiego co tylko jest niezbędnem dla gospodarza od katechizmu i czytania, aż do wiadomości z nauk gospodarstwa wiejskiego.

Na tem dziś kończymy tygodniowe sprawy; przyszły tydzień będzie zapewne obfitawszy w nowiny, bo i dwór już będzie w Warszawie i zapewne nie jeden z tego powodu następczy się do opisu przedmiot.

nikom, a jeszcze bardziej czcigodnym pralatom, którzy nas zaszczytli przesłaniem nam swych listów pasterskich. A byli to następujący: JE. Kardynał Bonald, arcybiskup lyoński i JJ. PP. biskupi z Moulins, Vannes, Soissons, Quimper, Nevers i Digne.

„Uczynione do nas wezwanie zdaje nam się być chwilowym. Ma ono na celu, jak nam powiedziano, uchronić akta i godność biskupów od gwałtowności dzienników, lecz z drugiej strony słowa biskupów były siłą katolików we wszystkich okolicznościach ważniejszych, w jakich kościół i społeczeństwo znajdowały się od lat 30. Nigdy one nie odezwały się, niewywoławszy jak dziś burzy obelg, a jednak nigdy dla tego nie znikły i odnosiły tryumf, gdyż będąc natchnione najsłabszym uczuciem, umiały je natchnąć nawzajem. Rząd Napoleona III żywo zawsze wyznawał część swą dla praw kościoła, trudno zatem pojąć, ażeby chciał odmawiać biskupom jawności prasy, z której każdy korzystać może, i pozbawiać katolików tego głosu zbiorowego pierwszych pasterzy, który im zawsze tak silnie zalecał miłość porządku, sprawiedliwości i wolności.

„Co do nas, gdyby zakaz ten miał trwać dłużej, niemielibyśmy, iż część najcenniejszą wolności cywilnej i religijnej jest nam odjęta, i przewidywalibyśmy w najbliższej przyszłości epokę, w której prasa katolicka niezmajowałaby już miejsca w obszernych szrankach opinii, gdzie do ostatniej chwili pragniemy dopełnić obowiązku naszego.”

Włochy.

O. D. Post w liście z Paryża z 12go b. m. stara się wykazać stanowisko Cesarza Napoleona do sprawy papieskiej. Wszystkie kwestye — są słowa korespondenta — które w tych czasach sprowadziły nową zwłokę w zawarciu traktatu, znikają w obec wielkiego wypadku, który na horyzoncie politycznym pojawił się i który zdaje się zapowiadać walkę między Cesarzem a Papieżem. W Niemczech bój ten trwał wieki, a czyż pogrobowe cesarstwo francuskie chce go wznowić? Wielu rozumnych ludzi mniema, że Napoleon nie ustąpi, dopóki nie spełni programu swego zapowiedzianego w liście do Edgara Ney: większa ich atoli liczba wychodzą z tego przekonania, że Napoleon nie sprostą tej walce, powątpiewa czy ją podjąć zechce. Podczas wojny zachowano się w Rzymie oczekując. Pokój w Villafranca zapowiadał przywrócenie książy; a takowe byłoby również przywróceniem władzy papieskiej w Legacyach. Otóż gdy ta restauracja odłożona została przynajmniej na czas późniejszy, a rewolucja wspierana przez Piemont organizacyjnymi siłami coraz bardziej utrwała się, Stolica papieska sama podejmuje walkę. Od ostatniego tajnego konsystorza całe wysokie duchowieństwo w Europie stanęło pod bronią i z każdym dniem coraz się bardziej przekonywa, że żaden z biskupów nie opuści stanowiska wskazanego mu alokucją papieską. Czy Cesarz w rozpoczętych przez biskupów walce stawi im czoło? oto główne pytanie.

Każdego uderzyć musi, że Cesarz nie uczynił w sprawie włoskiej tego co przyrzekł. Jego proklamacja medyolańska i nagły pokój, są to dwie sprzeczności, których nawet hr. Persigny nie bronił lubo usprawiedliwiał. Od pokoju w Villafranca umysł Cesarza chwieje się w przeciwnych kierunkach; świadkiem tego różne fazy konferencji wiedeńskiej. Przymerze austriackie i zasada przymerza z Anglią stawają przeciw sobie. Względ na Papieża i zamiar nie powiększania Sardynii przemawiają na stronę przymerza z Austrią; z drugiej strony trudność rozwiązania kwestyi włoskiej, niemożność zaparcia się zasady powszechnych wyborów, czem byłoby przywrócenie książy siłą, naleganie Rosyi o kongres, veto Anglii stawiają naprzeciw wykonaniu traktatu z Villafranca. A tak jak się szala przechyla w stosunkach z Austrią, tak się również dzieje pod względem Rzymu. Książę Grammont miał polecenie zjednania Papieża prywatnie dla życzeń Legacji. Nieudało mu się jednak. Za powrotem z Biarritz Arcybiskup z Bordeaux staje przed Cesarzem niespodziewanie i daje mu jasno poznać swój sposób myślenia. Mowa ta omal że była Cesarzowi nieznaną. Ale Arcybiskup zostaje z dworem w doświadczeniach; przed samem wystąpieniem uwiadomił Cesarza o tem co chce powiedzieć. Napoleon był niemiłe zaskoczony, z ołówkiem w ręku ułożył odpowiedź, co przy jego wymowie rzadko zdarza się, aby tego potrzebował. Mowa ta jest tak dwuznaczną jak mowa miana w lutym do Ciała prawodawczego; można ją białą i czarno tłumaczyć. Jest ona odwołką tylko.

Rozmaite wprawdzie krążą jeszcze opisy o zamordowaniu Anvitego i o towarzyszących mu szczegółach; wszakże mało się one różnią od siebie co do głównego ich przedstawienia. Z drugiej strony nie różnią się zdania pod względem charakteru zamordowanego oficera, jakkolwiek ci, co go chcą rehabilitować w pamięci, przypisują politycznym pobudkom postępowanie jego, które na niego ciążyło nienawiść ludu. Czy się wszelako skończy na tym jednym wypadku? *Gazzetta di Piacenza* donosi bowiem z Parmy pod d. 11 b. m. co następuje: Dziś rano o 11tej na placu Cavalli aresztowano pewnego człowieka i przywieziono go na strażnicę wojskową. Służnie czy niesłusznie miano go za szpiega upadłego rządu. Na zalecenie byłego komisarza Poczyny dano mu posadę strażnika polowego. Zaledwo dostrzeżono tego człowieka, natychmiast zaczął się lud gromadzić i dla tego gwardya narodowa musiała go wziąć pod straż. W dopisku do powyższego listu dodaje korespondent, że ten człowiek zastrzelił się na odwachu, zniszczywszy wprzód listy, które miał przy sobie.

— Rozkaz dzienny generała Fanti do armii Włoch środkowych z powodu zamianowania generała Ribotti dowódcą Parmy, brzmi:

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Pojmując wysokie posłannictwo jakie mi się dostało, wzięcia z nieprzyjaciółmi, którzyby chcieli niepodległość naszą zniweczyć, jakoteż utrzymania wewnętrznej p rzędu z równą energią, zamianowałem generała Ribotti dowódcą miasta i prowincyi Parmy. Wy wszyscy, jako i ja sam głębokiem przejęciu jestości oburzeniem z powodu okropnej zbrodni popełnionej w Parmie, a która imie włoskie schabowała i byłaby w stanie w przypadku powtórzenia się lub nieukarania, sparaliżować wszelkie siły wojskowe. Ojczyzna broni się w otwartym boju i w szlachetnej odzieży żołnierza; na polu tylko bitwy, Włoch powinien zadawać śmierć albo też ją odbierać. Wasi generałowie, którzy tyle wojen odbyli za wolność i niepodległość, ze wzdargą odpychają każdy podobny czyn i każdą obrażę prawa i wymiaru sprawiedliwości.

Modena 12 października (podp.) Fanti.

Chiny.

London Gazette ogłasza dwanaście urzędowych aktów i not dotyczących się stosunków Anglii z Chinami i ostatniego starcia między temi państwami. Gdy akta te nie tylko wskazują jakie instrukcje otrzymał pełnomocnik angielski w Chinach tak od przeszłego jak i teraźniejszego gabinetu, co przeto zrobił w skutku tych instrukcji a co z własnej inicjatywy, lecz nadto wyjaśniają w ogóle położenie Anglików w Chinach, podamy tu ważniejsze z tych urzędowych aktów w wyciągach, inne w treści.

Pierwszym dokumentem jest nota zawierająca instrukcje dane przez ministra spraw zagranicznych lorda Malmesburego pełnomocnikowi angielskiemu w Chinach, p. Bruce. Najważniejsze ustępy tej noty 1go marca w Londynie datowanej, brzmi:

„Pocznij pan przygotowania, aby przenieść do Szanghaj główny zarząd spraw angielskich w Chinach. Zarząd ten pozostanie w Szanghaj tak długo dopóki okoliczności nie pozwolą przenieść go stale do Pekinu.

„Zatrzymasz się pan w Hong-Kong jedynie przez czas konieczny potrzebny i zaraz udasz się do Szanghaj, aby z tamąd popłynąć na Pejho.

„Rząd J. K. Mości przygotował wszystko do natychmiastowego wykonania warunków traktatu Tientsin, które naznaczają, że Pekin będzie stałą rezydencją posła angielskiego; lecz uwagi uczynione pod tym względem z wielką znajomością rzeczy przez lorda Elgina i rozporządzenia wydane przez rząd francuski stosownie do raportu bar. Grosa, skłoniły rząd królowej do oznaczenia Szanghaju, przynajmniej nateraz, za rezydencję dla poselstwa angielskiego i ograniczenia się na żądaniu, ażeby poselstwo to przyjmowane było w razie potrzeby w Pekinie. Lecz będziesz się pan starał przedstawić jak najwyraźniej władzom chińskim tak w Pekinie jak w Szanghaj, że rząd królowej bynajmniej nie zreka się prawa, ażeby jego posel rezydował w Pekinie, że przeciwnie prawo to wykona, jak tylko Chińczycy stawiają będą trudności związkowi i stosunkom posłów naszych z centralnym rządem chińskim w Pekinie, lub jeżeli spostrzeżone zostanie jak najniebezpieczniejsze usiłowanie ze strony Chińczyków, aby w czemkolwiek ominąć lub nie wykonać warunków traktatu. Rząd królowej pewnym jest, że Chińczycy używać będą wszelkich sposobów, ażeby panu odradzić podróż do ich stolicy, nawet dla wymienienia ratyfikacji traktatu; lecz powinności pana będzie oprzeć się stale ale z umiarkowaniem wszelkim w tym względzie propozycjom i nie przyjąć żadnej wymówki. Powiesz pan, iż wszelkie przeszkody stawiane ze strony rządu chińskiego w podróży twojej do Pekinu lub wszelkie trudności, by cię nie dopuścić do osobistego złożenia Cesarzowi listów wierzytelnych, spowodują, iż rząd angielski zażąda zupełnego wykonania traktatu i stałej rezydencji dla poselstwa swego w Pekinie.

„Zapewne będziesz pan uważał za potrzebne, zanim wyjedziesz z Szanghaj, posłać do Pekinu uwiadomienie o swoim bliskim tam przebyciu i żądając, ażeby uczyniono należyte przygotowania na przyjęcie pana przy ujęściu Pejho, następnie w Tientsin i na całej drodze aż do Pekinu. Admirał dowodzący siłami morskimi angielskimi w Chinach otrzymał rozkaz wysłać dostateczną eskadrę, która towarzyszyła panu aż do ujścia Pejho; a jeżeli nieprzewidziane okoliczności nie nakażą poczynić panu innych rozporządzeń, życzyby należało, abyś pan aż do Tientsin przejechał na pokładzie okrętu wojennego angielskiego.

„Niepodobna jest, ażeby rząd angielski chciał panu przepisać niezmienną formę i normę ceremoniału przy wjeździe twym do stolicy i stosunków z dworem chińskim. Znajomość charakteru chińskiego jaką pan posiadasz, pozwoli ci najlepiej sądzić, kiedy będzie trzeba ustąpić, a kiedy pokazać się niewzruszonym, mając zawsze na pamięci, że sposób w jaki pan będziesz przyjęty przy pierwszym twym przybyciu do Pekinu, służyć będzie za normę przy wszystkich następnych odwiedzinach. Naturalnie nie poddasz się żadnemu ceremoniałowi i nie zastosisz się do żadnej formy przyjęcia, któraby w czemkolwiek mogła być uważana jako uznanie, iż J. K. Mość zajmuje niższy stopień niżli cesarz chiński. Może najlepszym w tym względzie środkiem będzie, jeżeli oświadczysz pan zawczasu, że cofniesz się natychmiast, nawet z sali posłuchalnej w obecności cesarza, jeżelibyś tylko dostrzegł najmniejszą oznakę, iż chcą cię traktować w sposób niezgodny z twoim stanowiskiem....

„Czuwać pan będziesz, aby postępowano z tobą nie z mniejszymi honorami, jak z reprezentantem jakiegokolwiek mocarstwa... Żądając abyś pan był przyjętym w Pekinie i odrzucił wszelkie propozycje czynione przez Chińczyków, iżby w innem miejscu wymienić ratyfikację traktatu, lub aby ograniczyć przeciąg twojego pobytu w stolicy chińskiej, — rząd Królowej zostawia do woli pana, oznaczenie czasu trwania twojego pierwszego pobytu w Pekinie. Pierwszemu staraniem pana po wymianie ratyfikacji, będzie ułożyć się z rządem chińskim, ażeby bezpośrednio w stolicy brano na uwagę wszelkie przedstawienia przez pana czynione, i nalegać będziesz aby panu przyznano prawo posyłania kurierów wprost do Pekinu z depeşami, i ażeby im ułatwiano tę podróż.

„W ogóle przedstawiać pan będziesz, iż rząd Królowej życzy sobie, ażeby rozleglejsze związki nasze z cesarstwem chińskim, wypływające z traktatu w Tientsin, przyniosły pożytek obu krajom; że Królowa spełniając ściśle zobowiązania przez siebie podpisane, będzie wymagać, aby cesarz chiński dopełnił przyjętych przez siebie; że urzędnicy królowej otrzymali rozkaz czuwać, aby jej poddani nie dopuszczali się żadnych nielegalnych czynności w portach chińskich, a że nawzajem Królowa mniema, iż władze chińskie w portach i wewnątrz kraju otrzymają od swego rządu zlecenie stosować się jak najściślej do zobowiązań przyjętych przez cesarza chińskiego....

„Przedstawisz pan, że w Europie bezpośrednie stosunki dyplomatyczne między mocarstwami i stały pobyt posłów w rezydencji monarchów przy których są uwiarytelnieni, jest właśnie uważany za znak przyjaźni między temi mocarstwami; że przeto rząd Królowej spodziewa się, iż nie jest dalekim tem dzień, w którym nie tylko posel angielski stale przebywający w Pekinie, widziany tam będzie z zadowoleniem, lecz nadto posel cesarza chińskiego uwiarytelniony zostanie przy dworze królowej w Londynie; żaręc pan, że posel ten byłby dobrze przyjęty przez Królowę i jej rząd i z takimi samymi honorami, z jakimi przyjmowani bywają reprezentanci sprzymierzeńców J. K. Mości.”

Następująca nota wydana już po zmianie gabinetu, przez lorda Johna Russella, dowodzi, iż rząd angielski pochwałiał środki przedsięwzięte przez p. Bruce w celu dostania się do Tientsin i Pekinu. Albowiem pod dniem 6 lipca pisał lord John Russell do p. Bruce co następuje:

„Panie, rząd królowej pochwała przygotowania o których donosisz w depeşy twojej z 4go maja, a które przedsięwzięte wraz z p. Karolem van Straubensem i kontradmirałem Hope, w celu udania się do Pekinu rzeką Peiho w towarzystwie dostatecznych sił lądowych i morskich. Zostają i t. d. „Russell”.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 października. Piorun który podczas burzy przedwczoraj wieczorem uderzył w obręb miasta, padł w dziedzińcu domu leżącego przy ulicy Floryańskiej, a należącego do Wgo Zbyszewskiego. Szczęśliwie a dziwnym zdarzeniem, prąd elektryczny nie naruszyłszy dachów i murów około których przebiegał, lecz których nigdzie nie dotknął, uderzył w wielkiej kamień brukowy w samym rogu dziedzińca, a strząskawszy go i osmolwizy, wybił pod nim wąską lecz głęboką dziurę w ziemi. Mały odłam strząskanego kamienia, rzucony w górę, uszkodził parę gontów i na tém cała ograniczyła się szkoda. Prąd wiatru skierowany okolicznymi wysokimi fajermurami w tę otwartą stronę dziedzińca, był zapewne powodem, że piorun ten w tak niski punkt wprost uderzył. Przeszraszeni mieszkańcy domu słyszeli prócz huku ostrego łoskot i szcęk.

D. 15 października stawał przed sądem w Wiedniu Maurycy Trost, kontroler banku narodowego austriackiego, przydzielony przy banku filialnym w Peszce, który się sam oskarżył, iż przez ciąg lat trzech przywłaszczył sobie 130 do 140 tysięcy zlr. z kasy bankowej i takowe przegrał na giełdzie. On sam zeznał, w jaki sposób dopuścił się przestępstwa, i dopiero wskutku jego zeznania przekonano się, że bank uszkodzony jest na 131,240 zł. austr. Dopuszczal się on tego przestępstwa tym sposobem, że paczki banknotów które przesyłał do kasy głównej, urządzał z białego papieru przykrojonego na wielkość banknotów i na wierzchu tudzież pod spodem kładł prawdziwe bilety po 5 lub 10 zlr. a tak przygotowane paczki opatrzył opaskami z napisem: 100 sztuk po 5 zlr. albo 100 sztuk po 10 zlr. Rewizya kasy nie nie wykryła, gdyż nie wchodziła w przeliczenie drobniagów paczek. Mimo tego jednak Trost czuł dobrze, iż dłużej się nie może ukryć trzechletnie jego oszustwo, i miał zamiar odebrać sobie życie. Oddalwszy się jednak z domu w tym celu, po długim błaganiu się zmienił ten zamiar i zdał się sam. Sąd skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Znajdujemy w dziennikach pruskich wiadomość o stratach jakich doznało wielu znakomitszych malarzy z Dysseldorfu, którzy powierzyli byli obrazy swojego pędzla niejakiemu p. Tabachi, współwłaścicielowi wraz z niejakim p. Zmyoskim nieustającej wystawy obrazów w Warszawie. Tabachi objęwał był Niemcy i Belgię i opatrzone świadectwami upoważniającymi go do utrzymywania wystawy obrazów w Warszawie, dostał od malarzy i handlarzy obrazów znaczną liczbę takich bez pieniędzy. Przedsiębiorstwo to upadło, założyciele jego znikli z Warszawy, a wierzyciele ich, między którymi pierwsze miejsce zajmuje zarząd hotelu europejskiego w Warszawie, gdzie wystawa się odbywała, położyli areszt na obrazy.

„Gaz. Nowo-Pruska” ciekawie opisuje wypadek jaki się zdarzył pod Wierbau w Turynii w lasach królewskich. W pierwszych dniach tego miesiąca, wyrobnik pewien siedł lasem znanymi sobie ścieżkami. Tuż przy drodze na wyciębie szczególny widok go uderza: dwa stare jelenie rzucają się na siebie i zacięty rozpoczynają z sobą walkę. Wyrobnik biegnie co mu sił starczy do najbliższego miasteczka Schwarzau, o pół godziny drogi, i zawiadamia tam leśniczego o tém co widział. Obaj opatrzeni strzelbami wracają na miejsce bitwy; lecz już było po

wszystkiem. Słabszy z obu rogaczy, dwunastoletni, leżał zabity; starszy spłatawszy się z nim rogami skrzył mu kark, lecz sam się tak mocno uwiąkła z zabitym przeciwnikiem swoim, iż niemógł rogów swoich wydobyć z pomiędzy rogów nieżywego jelenia. Leśniczy zwał go z nóg. Oba jeleni wpakowano razem na wóz i daremnie potem próbowano rogi ich rozerwać.

Przegląd polityczny.

Depeşy telegraficzne.

Bern 17 października. Rada związkowa szwajcarska kupiła od rządu austriackiego trzy parowce wojenne używane dawniej na Lago Maggiore, wraz z materjałem wojennym tychże statków.

Londyn 17 października. Książę Napoleon oglądać dziś będzie okręt „Great Eastern” (Lewiatan) i spotka się tam z królową, która przypadkiem również dziś ma zwiedzać ten okręt.

Londyn 17 października. *Morning Post* ogłasza artykuł niejako półurzędowy, zaprzeczający, aby rzeczy zasły doś daleko, iżby dozwolili Anglii brać udział w kongresie, i przepowiadający przeszkodę ze strony Austrii i Rzymu co do tego udziału Anglii, przeszkody, któreby program angielski usprawiedliwiał. (Porównać z depeşą naszą z tejże samej daty zamieszczoną w numerze wtorkowym).

Nie ma wątpliwości, że zjazd tak w Warszawie jak w Wroclawiu będzie miał znaczną ważność polityczną. Cesarz Aleksander przybył do Warszawy 17go rano i zajął wczoraj przed cerkiew katedralną, z kąd udał się do pałacu belwederskiego, przejeżdżając wśród tłumów napelniających ulice. Z Cesarzem przybyli: minister dworu hr. Adlerberg i generał-adjutant hr. Adlerberg II. Prócz Arcyksięcia Albrechta, który 18go t. m. przyjechał dla powitania Monarchoy rosyjskiego, przybył także do stolicy Królestwa W. książę Sasko-Weimarski, a mieli przybyć książę Wirtemberski i książę Oranii. Z dyplomatów rosyjskich, prócz ministra spraw zagranicznych i posłów przy czterech wielkich mocarstwach, przyjechał także z Paryża hr. Suwałow, adjutant Cesarza Aleksandra, znany z dawniejszych posłannictw do Cesarza Napoleona.

W nocy z piątku na sobotę ma monarcha rosyjski jechać w towarzystwie swego ministra spraw zagranicznych ks. Gerczakowa do Wroclawia, gdzie stanie w sobotę przedpołudniem. Do miasta tego wprzód jeszcze przybywają: Książę Rejent pruski i ks. Fryderyk Wilhelm wraz z pruskim ministrem spraw zagranicznych bar. Schleinitz. Niektóre dzienniki pruskie utrzymują, że w czasie tej podróży do Śląska spotka się Cesarz rosyjski z J. C. A. M. Cesarzem Franciszkiem Józefem.

Zamieszczając w dzienniku wczorajszym depeşę paryżką z 18go, która nas tego samego dnia jeszcze była doszła i która mówi o zaparowaniu artykułów traktatu austriacko-francuskiego, zwróciliśmy zarazem uwagę na sprzeczność tej depeşy z depeşami bióra telegrafowego berlińskiego, które mówiły o podpisaniu traktatu austriacko-pruskiego. Z depeşy paryżkiej z 18go zamieszczonej w *Korespondencji Austriackiej* dowiadujemy się, że wieczorem dzienniki paryżkie z 17go mówiły o nadejściu do Paryża urzędowej wiadomości, że pokój między Austrią a Francją został podpisanym. Wszelako *Korespondencya* rzeczona dodaje uwagę stwierdzającą naszą wczorajszą depeşę, że otrzymana w Wiedniu wprost wiadomość mówi o zaparowaniu dopiero jak na teraz wszystkich artykułów traktatu pokoju w dniu 17 b. m., lecz że takowy w całej swojej formalnej osnowie jako dokument jeszcze nie jest podpisany. Dodaje ona nadto, że i *Monitor* z 18go mówi tylko o zaparowaniu artykułów traktatu.

Dzienniki rozbierają ciągle kwestję kongresu. Przedwczoraj nieco, jak się nam zdaje, byłoby łamać sobie głowę, czy zasiadać na nim będą same pierwsze mocarstwa, lub też i inne wszystkie państwa, które podpisały traktat wiedeński 1815 roku. Zdaniem jednych, żądania Hiszpanii, Szwecyi i Portugalii, aby należały do kongresu, zostały przyjęte w Paryżu i Londynie; według innych, z pomiędzy państw drugiego rzędu reprezentowane tylko być mają Hiszpania, Państwo Kościelne i Neapol; natomiast, trzecie mniemanie jest, że żadne państwo drugiego rzędu nie będzie na kongresie zasiadać, albowiem, gdy szło o Belgię, same tylko mocarstwa decydowały. Radziłybyśmy wszelako, aby przedewszystkiem miano pewność, czy będzie kongres.

Według wiadomości z Serbii do 13go t. m. sięgających, książę Miłosz wydał kilka ważnych rozporządzeń. Pierwszem z nich ogłasza, że wszyscy obywatele serbscy jakiegokolwiek religii i narodowości, jednakich używać mają swobód i praw, i poleca wszystkim władzom i urzędom zastosowanie się s i s i e do tego rozporządzenia. Drugiem rozporządzeniem chcą polepszyć położenie niższych urzędników bez wyłączenia ubogiego ekarbu lub obciążenia kraju, zmniejsza pensye wyższych urzędników, tak iż każdy z ministrów zamiast 2500 talarów brać będzie tylko 1800, senator zamiast 2000 tylko 1500 talarów. Pensye niższe od 600 talarów nie zostaną zmniejszone, owszem urzędnicy pobierający je będą w czasie dotychczasowy utrzymywali bonifikacye; pensye zaś niższe od 200 talarów, zostaną podwyższone o 25%.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

